

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 9 PAŹDZIERNIKA 1929 R.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 280

Krwawa walka w bóżnicy

**Czterech napastników zabitych,
dwóch — ciężko rannych
„Ruki w wierch“! — podczas modlitwy**

Lwów, 9 października.

Ubiegłej niedzieli była bóżnica w miasteczku Jaraczowie powiatu lwowskiego widownią krwawego zajścia.

Około południa, w czasie odbywających się w bóżnicy modłów wtargnęło do wnętrza 10 uzbrojonych w pałki ukraińskich parobków, którzy z okrzykiem

„ruki w wierch!“ —

rzucili się na modlące się żydówki z zamiarem rabowania biżuterii.

W pierwszej chwili powstała ogromna panika, następnie jednak po szybkim opanowaniu sytuacji, obecni w bóżnicy

żydzi zaatakowali napastników.

Powstała straszliwa walka, w czasie której za narzędzia mordercze służyły lichtarze, meble i t. d.

Gdy na miejscu zjawili się policjanci, bitwa już była zakończona. Na pobojowisku

leżały cztery zmasakrowane trupy parobków,

obok nich pławiło się we krwi dwóch ciężko rannych. Czterech zdołali uciec. Z pośród żydów nikt nie poniósł znaczniejszych uszkodzeń.

Niesłychane to zajście wywołało zarówno wśród ludności żydowskiej, jak i

Zgon Jacka Malczewskiego

Z Krakowa telefonują nam:
Znakomity artysta - malarz Jacek Malczewski zmarł wczoraj nad ranem po dwuletniej blisko chorobie w willi na Salwatorze przy ulicy Anczyca 7.

Tragedja wśród grobów

Młoda dziewczyna popełniła samobójstwo na cmentarzu

Łódź, 9 października.

Tragicznie układało się życie 24-letniej Józefy Zawieruchy. Była nieslubnym dzieckiem. Wychowywana na wsi przez obcych ludzi, nabrała złych narządów i w końcu dostała się do domu wychowawczego, w którym spędziła kilka lat.

Matka jej, nauczycielka, mieszkająca u pewnego ziemianina pod Łodzią mało się o nią troszczyła i gdy wkrótce zainstalowała się w naszym mieście, gdzie otrzymała bardzo dobrą posadę, wyrzekała się córki zupełnie.

Nie mając z czego żyć, dziewczyna zwracała się do matki, daremnie błagając ją o pomoc. W końcu zeszła na manowce i została dziewczyną uliczną.

Upływały miesiące.

Józefa nabawiła się gruźlicy i z dnia na dzień czuła się coraz gorzej.

Przed paru dniami po raz ostatni udała się do matki.

— Ratusz mnie — błagała ją — chciałam żyć uczciwie... Jestem chora... Pomóż mi, bo przecież prócz ciebie nie mam nikogo.

Matka wyгнаła ją precz.

Józefa w najwyższej rozpacz postanowiła pozbawić się życia. Wczoraj po południu udała się na cmentarz i w jakiejś ustronnej alei napiła się większej dozy trucizny

ruskiej Jaraczowa, ogromne wzburzenie.

Następnego dnia dokonano na drodze napadu na 30 kupców jaraczowskich, jadących do Kamionki Strumiłowej na jarmark. Jeden z kupców Saffan Bozic został w czasie bójki ciężko pobity przez napastników. Napastnicy wykrzykiwali pod adresem żydów, że pomszczą śmierć towarzyszy.

**

Lwów, 9 października.

Nieznani sprawcy wdarli się do bóżnicy w Brzeżanach, w której po rozbiciu arki i zbeszczyszczeniu

rodaków,

podpalili bibliotekę, składającą się ze starożytnych modlitek i ksiąg talmudycznych. Sprawcy zbiegli.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenia w sprawie tego tajemniczego napadu.

Cyganka-hypnotyzerka w Łodzi!

**Uśpiła służącą przy pomocy hypnozy,
poczem okradła mieszkanie
Strzeżcie się urodziwej cyganki!**

Łódź, 9 października.

O niezwyklej występie cyganki hypnotyzerki doniesiono policji łódzkiej.

Wczoraj po południu na podwórzu domu przy ulicy Pomorskiej 41 zjawiała się młoda, bardzo urodziwa cyganka-kabalarzka. Wezwała ją do siebie służąca państwa Klajnów, która w tym czasie była sama w domu.

Kabalarzka udała się na górę i przedewszystkiem poleciła dziewczynie, by zamknęła na klucz drzwi wejściowe.

— A teraz zasłoń okna i siadaj na łóżku — rzekła po chwili, gdy służąca spełniła jej pierwsze polecenie — będę ci WRÓZYĆ Z OCZU.

Powiem ci wszystko, co tylko będziesz chciała.

Kabalarzka poczęła się wpatrywać w dziewczynę. Służąca po kilku minutach poczęła odczuwać

OGARNIAJĄCĄ JĄ SENNOŚĆ

i chciała prosić kabalarzkę, by ją pozostawiła w spokoju, lecz już nie miała siły mówić.

Cyganka posiadająca zdolności, hypnotyczne, szybko pogrążyła swą ofiarę w kamiennym śnie, a następnie ogołociła całe mieszkanie, zabierając ze sobą wszystkie kosztowniejsze rzeczy.

Sioruny zabiły

28 osób na Wołyniu

Łuck, 9 października.

Lato w roku bieżącym było katastrofalne dla Wołynia.

Najstarsi ludzie nie pamiętają tylu pożarów i porażeń, jak w r. b. W województwie wołyńskim zanotowano 28 wypadków śmierci i 100 pożarów od pioruna.

Okazuje się, że wszystkie burze, jakie przechodziły przez Polskę podczas lata, koncentrowały swe siły niszczyielskie na Wołyniu.

Sady będą karać

za podburzanie

do wojny

Ateny, 9 października.

Obradująca tu międzynarodowa światowa konferencja pokojowa przyjęła jednomyślnie

wniosek delegacji polskiej

o wprowadzeniu w kodeksach karnych wszystkich państw artykułu przewidującego karę za podjudzanie opinii publicznej do zbrojnego wystąpienia przeciwko innemu narodowi.

Epidemia nieznanej choroby

grasuje wśród dzieci szkolnej w Toruniu

Toruń, 9 października.

W ostatnich dniach w Toruniu zaczęła się szerzyć wśród dzieci szkolnej nowa choroba zakaźna.

Dzieci dostają nagłe gorączki i skarżą się na silne bóle w stawach. Jednocześnie z gorączką występuje zapalenie spojówek. Gorączka po kilku dniach znika, bóle w stawach trwają jednak przez dłuższy czas.

Dotychczas zanotowano 80 wypadków tej nieznanej choroby.

Śobicie

Wczoraj wieczorem na ulicy Aleksandrowskiej na 54-letniego Józefa Józwiaka, dozorca domu przy ulicy Katnej 4, napadło kilku osobników, którzy dotkliwie go poturbowali. Dozorca skierowano do lokalu komisariatu policji, gdzie pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Gdy opuszczała mieszkanie, zamknęła drzwi na klucz. Służąca obudziła się dopiero po kilku godzinach. Była tak osłabiona, że zupełnie nie wiedziała, co się z nią dzieje i początkowo nie pamiętała nawet o wizycie cyganki. W tym czasie powrócili właśnie do domu jej chlebodawcy. Państwo Klajn, spostrzegłszy brak rozmaitych rzeczy, zwrócili się przedewszystkiem do służącej, która im w końcu opowiedziała o kabalarce.

Zaalarmowano policję, która wszczęła POSZUKIWANIA ZBRODNICZEJ HYPNOTYZERKI.

Gajowy zastrzelił klusownika

Łódź, 9 października.

W lesie wsi Poleszyn pod Łaskiem na gajowego Jana Czerkosza napadł klusownik, Feliks Knot. Gajowy, nie mogąc uporać się z przeciwnikiem, w obronie własnego życia strzelił doń z fuzji. Knot został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Gajowy sam zgłosił się na policję i zameldował o wypadku.

Obywatele wszystkich ziem polskich

Od morza do morza wszczep i wduż

Wiedźcie że **premja zł. 400.000.-**

i ostatnia największa wygrana **zł. 5000.-** padły dziś na **Nr. 110562** w naszej najszcześliwszej kolekturze

E. Lichtenstein i S-ka

Centrala: Warszawa Marszałkowska 146

1) Oddział Piotrkowska 72 gm. Grand Hotelu
2) Oddział Piotrkowska 11



Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Superfilm produkcji Europejskiej

MARKIZ D'EON

„RYCERZ M-me D'AMOUR”

Wielkie arcydzieło filmowe z czasów panowania słynnej kochanki Ludwika XV oraz krwawych rządów w Rosji szaleńca na tronie, Piotra III.

W rolach głównych:

Liana Haid

jako Markiz D'Eon,

Hr. Agnes Esterhazy

jako M-me D'Amour

W rolach głównych:

Fritz Kortner

jako Car Piotr III.

Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyr. A. CZUDNOWSKIEGO

Początek przedst. o godz. 4-ej po poł. w soboty i niedzielę o godz. 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz.
Ceny miejsc popularne, na pierwszy seans od 1 zł., w sob. i niedz. od 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 1 zł.

Szpieg „panna Doktor”

**Siękne dziewczątka z oczami jak bławatki,
z warkoczami jak dwa pasma zboża**

siała śmierć i przygotowywała zniszczenie

W miarę, jak Wielka wojna zapada w przepaść historii, odkrywają się coraz bardziej tajne jej sprężyny, którymi się posługiwały walczące strony.

Słyszeliśmy więc i czytaliśmy o cudach podsłuchowych stacji angielskich, a obecnie wyszła po niemiecku książka, napisana przez p. H. Berndoffa, o Anna Marji Lesser, która przed wojną i podczas wojny znana była we Francji jako najgroźniejszy szpieg niemiecki, pod nazwaniem „Mademoiselle Doctor”, a na której głowę rząd francuski nałożył był cenę pół miliona franków.

Streścić tę książkę prawie niepodobna takie w niej mnóstwo faktów. Ale już samo wyliczenie przemian i postaci tego sławnego szpiega robi wrażenie najbardziej sensacyjnej powieści.

Otóż „Mademoiselle Doctor” była prawdziwym, urodzonym talentem szpiegowskim. Do tego zawodu pchał ją nie patriotyzm i chęć doznania przygód, ale miłość i nieszczęście.

Mając lat 16 Marja Anna Lesser zakochała się w rotmistrzu huzarów nazwiskiem Karol Wynanki, poczuła się matką a rodzice wyrzucili ją na ulicę.

Rotmistrz równocześnie coraz bardziej zapadał w dług. Groziło mu wydalenie z wojska. Ratując się przed bankructwem i kompromitacją wstąpił do służby szpiegowskiej i wyjechał do Francji nad rzekę Mozę, jako przyrodnik, zbierający zioła i owady.

Towarzyszyła mu narzeczona. Jej piekność i płynna francuszczyzna ułatwiły rotmistrzowi robienie fotografii z obiektów strategicznych i zbieranie informacji.

Powróciwszy do Niemiec, Wynanki umarł na zapalenie ślepej kiszki. Materiał zaś zebrany we Francji przedstawiła szefowi biura szpiegowskiego narzeczona. Uczyniła to z taką znajomością rzeczy, że ją natychmiast zaangażowano do samodzielnej roboty szpiegowskiej.

W osiem lat potem, po wielu mniejszych wyprawach, zjawiała się w zachodniej Francji, jako 16-letnia szwajcareczka z oczami jak dwa bławatki i z warkoczami jak dwa pasma zboża, trochę malując, a trochę robiąc fotografie.

W tem miejscu odbywały się francuskie manewry. Oficerowie na wieczorach i balach rozrywali ją sobie, szczególnie pewien kapitan artylerji, któremu

ona z naiwną ciekawością oświadczyła, że nigdy w życiu nie widziała armaty!

Zaspokoili ciekawość tego „dziecka”, pokazał jej wszystkie armaty francuskie, pozwolił się odfotografować na ich tle na pamiątkę i powiedział nadto, że wszystkie te armaty podczas wojny będą pochowane pod ziemią.

Zdobywszy te informacje, szwajcarski cud-podłotek oświadczył, że jedzie do domu, ale po drodze panna Lesser wysiadła ze szwajcarskiego pociągu, wsiadła do expressu i w parę godzin znalazła się w szpiegowskim biurze w Berlinie gdzie wywołała zdumienie fotografiami działań francuskich a szczególnie swoją informacją o ukrywaniu dział pod ziemią.

Kiedy już wojna wisiała na włosku, na wiosnę 1914 roku, panna Lesser zjawiała się w Brukseli, jako malarzka paryska. Ale jej obrazy, wysyłane do Berlina, zeskrobywano tam bez litości, bo pod krowami, łakami i wiatrakami, były cyfry, tajne pismo i plany strategiczne.

Zakochał się w niej oficer francuski Rene Austin, wziął ją na objazd Belgji automobilem.

Po drodze przejrzał jej szpiegowską robotę, chciał ją oddać pierwszemu żandarmowi po drodze, lecz ona uciekła mu z automobilem, który potem umyślnie rozbijała na gościńcu, sama zaś zrzuciwszy suknie wskoczyła do kanału i ukryła się na galarze ciężarowym, którego przewoźnika, przekupiła 3 tysiącami franków, bo choć była zupełnie naga, w rękach za trzymała swój portfel i swój notatnik.

Podczas wojny, jako belgijska pielęgniarka szpitalna, przygotowała, przez wykradzenie planów, niemiecki szturm na

twierdzę Liege, a w roku 1916 przed wielkim szturmem niemieckim na Verdun zjawiała się w Paryżu jako zwykła służąca do wszystkiego, zorganizowała tam szpiegostwo niemieckie, a zostawszy narzeczoną podoficera francuskiego, w biurze przeciwszpiegowskim, oddała Niemcom nieocenione usługi.

W roku 1917 pojawiła się znowu, jako pokojówka, w Paryżu, zachloroformowała urzędnika kontr-wywiadu francuskiego i skradła mu listę wszystkich szpiegów francuskich w Niemczech, których naturalnie rozstrzelano.

Nakoniec na wiosnę roku 1918 odbył się jej ostatni występ. Wdarła się do armji francuskiej w Hiszpanji, gdzie zorganizowała, jako naby bogata dama z Południowej Ameryki, oddział sanitarny dla Francji.

I tym razem również udało się jej, po awenturnicznych przygodach, umknąć do Niemiec, przynosząc cenne wiadomości. Ale te wiadomości były już przysięgającą. Stwierdziła bowiem przewagę sprzymierzonych, przysłała kłeskę Niemiec.

Jak autor wspomnianej książki zapewnia, karjera „panny Doktor” skończyła się tragicznie. W ciągu tych przygód podniecała się morfiną i kokainą, do których tak przywykła, że dziś rzekomo kona powoli, w stanie zupełnego ośpienia, w jakimś sanatorium szwajcarskim.

Ale kto wie, czy to sentymentalne zakończenie książki nie jest zmyśleniem śladów i czy „panna Doktor” nie działa gdzieś pod nowym nazwiskiem i nową postacią, albo nie kryje się, jako rezerwa na wszelki wypadek?..

Ohydna katownia na różowej wstędze filmowej

Słynna dzisiaj już na cały świat i niejednokrotnie przez całą jego prasę opisywana katownia bolszewicka, jaka stanowi więzienie na wyspach Sołowieckich — okrutne to miejsce: kaźni ofiar czerwonych katów, zostało sfilmowane przez sowiecką państwową wytwórnię „Sowkino”.

Fakt ten nie stanowi jednak potwierdzenia tej prawdy, iż cynizm bolszewików nie posiada granic, jest bowiem raczej jeszcze jednym jaskrawym przykładem ich bezgranicznej obłudy.

Straszne bowiem życie więźniów na tym wyświetlonym przez bolszewików „propagandowym” obrazie, wygląda jak istna beztroška Arkadia: czystość i schludne cele, doskonale odżywianie, a przede wszystkim nad wyraz ludzkie postępowanie władz więziennych w stosunku do swych nieszczęsnych pensjonarzy, stanowi na tym filmie wzór systemu penitencjarnego i rozumie się, jest bezczelnym zaprzeczeniem strasznej prawdy w oślawionych dzisiaj na cały świat ze swego bestializmu „Sołowkach”.

Filmem tym stwierdzili bolszewicy raz jeszcze, iż uważają świat cały za kupę głupców, która daje się brać na lep ich pięknych słówek o ideale, pod którym kryje się przelana niewinna krew i męka ich ofiar.

Film ten uważają Sowiety w swej bezgranicznej bezczelności za propagandowy i nadający się do wyświetlania zagranicą.

Za kilka groszy można się opalić

Opalić się w ścisłym tego słowa znaczeniu można jedynie w słońcu, lub też — w mniejszym stopniu jest to stosowne — dzięki lampie kwarcowej. Kto jednak pragnąłby czy musiał „opalić się” terminowo, może to uczynić bardzo szybko i tanio przy pomocy nadmanganianu. Wystarczy mianowicie rzucić do litra wody 1 gram nadmanganianu i tym płynem nacierać ciało za pośrednictwem gąbki, można dowolnie do mieszaniny dodawać wody, zależnie od tego, czy „opalenizna” ma być słabsza czy silniejsza.

Cała taka operacja kosztuje parę groszy — tyle, ile kosztuje 1 gram nadmanganianu. A gdy się ma tego dosyć, można równie łatwo wrócić do zabarwienia normalnego, należy tylko obmyć ciało w roztworze dwusiarczku sodu.

Nowy sposób wytwarzania lodu

Próbowano już kilkakrotnie wyrobić lód szybciej i taniej doprowadzając zapomocą sztucznego chłodzenia wodę, zawartą w zbiornikach blaszanych, do zamarzania. Od niedawna pewne przedsiębiorstwo w Ameryce wypróbowało nowy sposób sztucznego wytwarzania lodu, któremu rokuje duże widoki powodzenia. Sposób ten polega na tem, że bęben chłodzony od wewnątrz i chłodzony częściowo w wodzie, obraca się wolno skutkiem czego zamraża powoli wodę na jego obwodzie. Obwód bębna, który składa się z kilku taśm równoległych

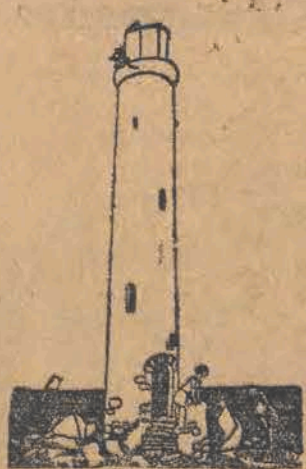
do siebie i wykonanych z metalu nierdzewiejącego, odwijają się co pewien czas podczas obrotu bębna na zewnątrz, skutkiem czego lód, który osiadał na nim odpryskuje w małych kryształkach i zapomocą ruchomych grabi jest zbierany do specjalnego zbiornika.

Kryształki lodu mają wygląd śniegu, który można używać do różnych celów, dla których zazwyczaj trzeba rozdrabniać lód, otrzymany w dużych ilościach. Szczególnie dobrze nadaje się ta forma lodu do chłodzenia artykułów przeznaczonych na transport.



— Dlaczego pan żebrze z dwoma kapeluszami?...

— Interes idzie tak świetnie, że muszę powiększyć inwestycje...



Córka latarnika: Coś ty przyniósł ze sobą?...

Młodzieniec: Spadochron... Mam zamiar dziś poprosić twego ojca o twą rękę.

Gorączka przesirzeni

trapi młodego męża, który ciągle ucieka
Żona nie chce już go ścigać

Łódź, 9 października.

Przed sześciu laty 19-letni Henryk C. syn zamożnego przemysłowca łódzkiego, wstąpił w związki małżeńskie z Heleną S., stałą mieszkanką Zduńskiej Woli gdzie młoda para zamieszkała na stałe.

W ciągu pierwszych dwóch lat wspólnego pożycia p. Henryk otaczał żonę najtroskliwszą opieką i poza życiem rodzinnym poprostu nie widział świata.

Pewnego dnia oznajmił jednak żonie, iż ma już dość życia w małym miasteczku i pragnąłby zmienić miejsce pobytu. Pani Helena, nie przypuszczała, że mąż wyjawiając jej swój zamiar przedtem już uplanował podróż. Nazajutrz bowiem

nie żegnając się z nikim wyjechał w nie wiadomym kierunku.

Daremnie zrozpaczona małżonka szukała go po całej Polsce. Po kilku miesiącach, gdy dowiedziała się przypadkowo, że mąż jej znajduje się w Paryżu, skłoniła swych krewnych, by zmusili go do powrotu.

Interwencja rodziny dała pożądaną skuteczną i Henryk wkrótce zjawił się w Zduńskiej Woli.

Nie długo tam jednak pozostawał.

Po roku znów nie uprzedzając nikogo, wyjechał do Palestyny. Tym razem listownie nie udało się go już skłonić do powrotu, wobec czego pani Helena zdecydowała się doń wyjechać. P. Henryk uciekł się bardzo z jej przyjazdu i obłeciał, że się już nigdy z nią nie rozstać.

Po kilkumiesięcznym wspólnym życiu w Palestynie zaczął jednak znów objawiać dziwny niepokój i wreszcie uciekł w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczona żona, nie mając żadnych środków do życia, powróciła do Polski i zamieszkała u rodziców.

Przed kilku tygodniami dowiedziała się ona, iż mąż jej bawi obecnie w Brazylii.

Pani Helena nie ma już jednak zamiaru go ścigać i wszczynając kroki rozwodowe.

Dyrekcja kolejowa w Łodzi

najradzykalniej rozwiąże
łódzkie bolączki gospodarcze

Na marginesie projektu sfer gospodarczych

Łódź, 9 października.

„Express” przyniósł sensacyjną wiadomość o projekcie sfer gospodarczych, domagających się aby nadzór nad inspektoratem pracy i Kasą chorych powierzyć województwu. Projekt ten wywołał w mieście cały szereg licznych komentarzy i sądzić należy, że stanie się on podstawą do głębszej i rzeczowej dyskusji.

Pozatem, jak donieśliśmy już, sfery gospodarcze w odpowiedzi na ankietę prezydium rady ministrów wskazały na konieczność włączenia do województwa łódzkiego powiatu częstochowskiego, aby w ten sposób cały okręg przemysłowy zgrupować na terenie jednego ośrodka administracyjnego. Sprawa ta dla życia gospodarczego zarówno Łodzi jak i całego „Zagłębia” przemysłowego ma niezwykle doniosłe znaczenie, wobec czego żadną miarą nie można przejść nad nią do porządku dziennego.

Inkorporacja powiatu częstochowskiego jest sprawą, którą walcowano już od dość dawna. Dziś jednak ze względu na imponujący rozwój całego okręgu łódzkiego jak i wspólne interesy wszystkich ośrodków włókienniczych inkorporacja ta stała się problemem ponownie aktualnym. Za inkorporacją tą przemawia zresztą cały szereg innych względów natury gospodarczej, komunikacyjnej i t. d.

Niemniej doniosłym jest również projekt stworzenia w Łodzi dyrekcji kolejowej i dyrekcji poczt i telegrafu. Chodzi nam szczególnie o tę pierwszą instytucję. Dotychczas bowiem Łódź w dziedzinie komunikacyjnej stale była krzywdzona i ignorowana. Mimo olbrzymiego znaczenia, jakie miasto nasze odgrywa w ogólnym systemie gospodarczym państwa.

Łódź dzięki niezrozumiałym zarządzeniom warszawskich referentów dyrekcyjnych zepchnięta została do roli... drobnej i mało znaczącej miejsciny prowincjonalnej

Ten system musi jednak ulec zmianie. Łódź dawno już przestała być prowincją i ma swoje potrzeby komunikacyjne, które muszą być uwzględnione. A w tym wypadku najlepszą przysługę oddałaby mogła Łodzi własna dyrekcja kolejowa.

KTO GO PORANIŁ?

Ofiara bestialskiego napadu nie chce wyjawiać nazwisk napastników

Łódź, 9 października.

Godzina 9-ta wieczór. Ulicą Kałną, wzdłuż murów domów, posuwa się wolno, krok za krokiem, jakiś młody mężczyzna znacząc swą drogę śladami krwi.

Jest ciężko-ranny. Otrzymał kilka ran nożowych klatki piersiowej i kilka pchnięć w plecy, lecz mimo bólu i upływu krwi, nie wzywa pomocy i stara się nie zwrócić na siebie uwagi przechodniów.

Przed drzwiami portierni fabryki Szulca przy ulicy Kałnej 22 pada wreszcie na ziemię i momentalnie traci przytomność.

Zauważył go portier fabryczny, który telefonuje po policję i pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził, że młody mężczyzna, 26-letni rzeźnik Władysław Kwaśniewski (Wierzbowa 23) doznał ciężkich uszkodzeń cieleśnych i polecił go przewieźć do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Ranny po kilku godzinach odzyskał przytomność. Zbadana go wówczas policja.

— Szedłem właśnie do komisariatu — mówił Kwaśniewski — i chciałem zameldować o napadzie, ale nie starczyło mi siły, upadłem.

— A gdzie na pana napadli?

— W restauracji Mikoszewskiego. Kałna 44.

— Czy znał pan napastników?

Kwaśniewski odmawia dalszych zeznań. Nie chce zdradzić nazwisk, ani też powodów rozprawy nożowej. Mówi tylko, że siedział przy jednym stoliku ze sprawcami napadu. Więcej policja nie mogła od niego wydobyć.

Jak stwierdzono, Kwaśniewski został ciężko poraniony istotnie we wskazanej przez niego restauracji. Zjadł on tam kolację wraz z kilku młodymi mężczyznami, którzy po libacji rzucili się na niego z nożami.

Goście restauracyjni nie zdołali przytrzymać żadnego z nożowców. Uciekli oni bezkarnie.

Policja, prowadząc obecnie energiczne dochodzenie, jeszcze nie zdołała ustalić ich nazwisk.

Słodkie tête-a-tête

przy stoliku restauracyjnym — przerwane
nieco brutalnie przez energiczną małżonkę

Łódź, 9 października.

Oddawna już Janina Czerwoniakowa, robotnica fabryczna, podejrzewała swego męża, że ją zdradza. Nie przyłapała go jednak nigdy na gorącym uczynku. Któregoś jednak wieczoru, gdy sama siedziała w domu, przybiegła do niej jedna z sąsiadek.

— Pani czeka na męża, prawda? — zapytała ze zjadliwym uśmiechem — Niech pani lepiej na niego nie czeka. On się bawi w knajpie na Lutomińskiej ze swoją kochanką.

Czerwoniakowa postanowiła natychmiast sprawdzić tę wiadomość. Okazało się, iż sąsiadka miała rację. Jej mężulek siedział przy stoliku restauracyjnym z młodszą dziewczyną i raczył się wódką.

— A więc tak ty spędzasz wieczory! — krzyknęła pani Cz. i chwyciła ze stołu butelkę od piwa.

Czerwoniak, będący już mocno pod gazem, bardzo się przeraził żony. Padł przed nią na kolana i zawołał:

— Janinko najłodsza! Przebac mi, bo ja kocham tylko ciebie i nigdy żadnej innej kobiety nawet nie pocałowałem.

Pani Janina spojrzała srogo na męża i oświadczyła mu, że go porzuci, gdyż jej dawno już mówiono, iż ma on jakąś kochankę.

— To nie jest moja kochanka... — odparł płaczliwie mąż.

— A właśnie, że tak... — krzyknęła wówczas milcząca dotychczas młoda ośóba.

Jej oświadczenie stało się hasłem do awantury. Czerwoniakowa grzmotnęła ją fiaską po głowie. Cios był tak silny, iż dziewczyna runęła na podłogę, zalewając się krwią.

Ranna pogotowie przewiozło do szpitala, w którym przebywała na dłuższej kuracji.

Czerwoniakowa stanęła przed sądem. Skazano ją na 4 tygodnie aresztu.

Dziecko bez opieki

Półtoraroczna Rysia Blajberżanka pozostawiona bez żadnej opieki w mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskiej 66 napisała się większej dozy terpentyny. Rodzice po powrocie do domu wezwali do dziecka pogotowie. Lekarz stwierdził otrucie i przepłukał dziecku żołądek.

Spadł z resorki

W dniu wczorajszym na ulicy Południowej przed domem Nr. 29 spadł z resorki 50-letni wóznicza Majer Potocki, zamieszkały przy ulicy Zielonej 35 na Bałutach. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

TEATR KAMERALNY

Dziś środa i jutro czwartek
nieodwołalnie ostatnie dwa występy

Mieczysława Frenkla w „Grubych Rybach”

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Proces porucznika

o defraudację 241.000 zł.
i o symulację kradzieży

Do kategorii żmudnych procesów w sądzie wojskowym o nadużycia pieniężne należy rozpoczęty wczoraj pod przewodnictwem pułk. Rumińskiego proces porucznika Alojzego Kołodzieja, oskarżonego o defraudację 241.000 zł. z powierzzonej mu kasy pułkowej 2-go pułku saperów kolejowych, oraz o symulację kradzieży 25.000 zł., stanowiących własność tegoż pułku.

Przedewszystkiem tajemnicza sprawa zniknięcia teczki, zawierającej 25.000 zł. Oskarżony jechał z tą sumą taksówką, mając po jednej ręce tekę, a po drugiej wdzięczną osobkę swej znajomej p. Jago dówny, którą zabrał na spacer.

Por. Kołodziej kazał szoferowi zatrzymać się przed jakimś sklepem i siadł, pozostawiając teczkę oraz niewiastę w aucie.

W chwili po wejściu oskarżonego do sklepu, podszedł do p. Jagodówny jakiś młodzieniec zgolił głowę, czyniąc wrażenie ekspedienta i oświadczył, że oficer prosi o teczkę. P. Jagodówna wydała mu żądany przedmiot bez cienia podejrzenia.

Por. Kołodziej, powróciwszy do samochodu, spytał o tekę, a gdy dowiedział się o jej losie, kazał jechać do urzędu śledczego.

Władze, prowadzące dochodzenie w pierwszym rzędzie zwróciły uwagę na fakt, iż wszystko wyglądało w ten sposób, jak gdyby ów rzekomy złodziej wiedział, że oficer zatrzyma się przed danym sklepem, zostawi teczkę zawierającą pieniądze i przez jakiś czas będzie nieobecny.

Gdy ustalono daleki brak w kasie pułkowej,

por. Kołodziej aresztowano.

Oskarżony, zapytany w czasie wczorajszej rozprawy, czy przyznaje się do winy, oświadczył:

— Nie miałem nic wspólnego z kradzieżą teczki i byłem tym wypadkiem przejęty. Do winy przywłaszczenia tej sumy nie przyznaję się.

Przyznaję się natomiast do bezprawnego wydatkowania sumy 241.000 zł.,

ale nie obróciłem jej na swoje cele.

Padłem ofiarą dostawców Wacława Nowickiego, hurtownika mięsnego i Lewina, którzy wymuszali zaliczki.

Dziś w dalszym ciągu toczyć się będą wyjaśnienia por. Kołodzieja, a następnie złożą zeznania dwaj pozostali oskarżeni: por. Ludwik Bukowiecki, odpowiadający za wzięcie za pośrednictwem por. Kołodzieja większej sumy z kasy 2-go pułku saperów kolejowych, oraz b. dowódca tego pułku major Pietrów.



Samobójca

Wczoraj zdarzył mi się niezwykły wypadek. Korzystając z pięknej pogody, wybrałem się na zamiejską wycieczkę, gdy nagle przy jednym z drzew zauważyłem młodzieńca, który zarzucał sobie pętlę na szyję.

Podbiegłem doń, zamierzając powstrzymać go od rozpaczliwego kroku.

— Szleńcze! — krzyknąłem — co cię pchnęło do tego rozpaczliwego kroku?..

Niedoszły samobójca spojrzał na mnie mętym wzrokiem i odparł:

— Podatk!..

— Rozumiem.. — odparłem — Jest pan kupcem.. Klepska sytuacja finansowa.. Latem zimno, zimą ciepło.. Gdy pada deszcz — źle, nikt nie kupuje, nikomu się nie chce wyjść z domu, gdy nie pada — również źle, posucha, zboże ginie na arne, chłop ponosi straty, a kupiec traci klientów.. Rozumiem doskonale pańską sytuację.. W dodatku — podatki.. Rozumiem. Ale na litość boską, nie wolno tak od razu tracić humoru i chęć do życia.. Gdyby każdy tak postępował jak pan, za tydzień nastąpiłby koniec świata.. Tak nie wolno.. Pan musi opanować swe nerwy. Kupiec musi mieć silne nerwy.

— Nie jestem kupcem..

— Włec dlaczego się pan chciał powiesić?..

— Powiedziałem panu przez podatki.. Przecież można oszczędzać.. Obrótowy, dochodowy, majątkowy, lokalowy, podatek od nieruchomości, od zbytku, od widowisk, od psów, krów, koni, a teraz — pierwsza rata drugiej połowy dochodowego, piąta trzeciej części lokalowego.. pannie, przecież oszczędzać można!..

— Uspokój się pan — namawiałem. — To nie jest tak straszne.. I na to znalazłem się rada.. Jeśli panu trudno się zorientować w tylu rodzajach podatków, w takim razie zwróć się pan do odpowiedniego referenta podatkowego w Izbie skarbowej, a on panu wszystko wytłumaczy..

— Dawaj pan sznur!.. — odparł kandydat na samobójcę — to ja właśnie jestem referentem podatkowym!..

Ku-ku.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś we środę, premiera krótkowidła W. Rapackiego (syna) „W czepku urodzony”, która zyskała pełne powodzenie w Warszawie. Reżyseruje: K. Tatarski. Nowe dekoracje: Z. Podusko. Obsadę tworzą pp.: Dąbrowska, Niemirzanka, Jakubińska, Łapińska, Orlińska, Martini, Korzelska, Malinowska, Szmarańska, Damiński, Rzecki, Winawer, Rutkiewicz, Znicz, Łabedzki. W roli sławnego śpiewaka wystąpi Tadeusz Krotke. Premiera zapowiada się interesująco, a to dzięki dużej aktualności akcji.

Jutro, w czwartek po raz drugi „W czepku urodzony”.

Popołudnie, w piątek „Rywal” Andersona, Stalkingsa i Zuckmayera w przekładzie Jerzego Kossowskiego w kapitalnej reżyserji i inscenizacji Leona Schillera.

Uroczysta akademja

W niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim uroczysta akademja ku czci Kazimierza Puławskiego. Przemówienia wygłoszą pp.: Prof. Lorenc i p. Zaborowski — por. W. P.

TEATR KAMERALNY.

OSTATNIE DWA WYSTĘPY MIECZYSLAWA FRENKLA

Wobec niezwykłego powodzenia „Grubych ryb” z Mieczysławem Frenklem, dyrekcji Teatru Kameralnego udało się uprosić mistrza o przedłużenie występów o dwa dni. Dziś więc i jutro dwa nieodwołalnie ostatnie przedstawienia tej przemijającej, świetnie granej sztuki, na których publiczność łódzka będzie miała sposobność podziwiania największego artysty polskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś, środa, czwartek i piątek arcywesoła komedia Montgomeriego „CAŁY DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA”, która w dalszym ciągu bawi publiczność przy zapelnionej widowni.

„Fenomenalna umowa”

W sobotę pełna humoru, beztrojski i werwy amerykańska komedia L. Johnsona „Fenomenalna umowa” z Bogdanowiczem, Matyszkiewiczem, Paczkówną, Słazewskim, Skorasińskim, Trapszówną i Tatarskim

Lekarz-dentysta

Fanny Herowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1.

Ze świata wielkich finansów



W Wiedniu wywołała sensację wśród sfer finansowych fuzja dwóch wielkich instytucji finansowych: „Bodenkredit - Anstalt” oraz „Oesterreichische Kredit-Anstalt”. Ua zdjęciu: gmach tej ostatniej instytucji, która „wchłonęła” w siebie Bodenkredit - Anstalt.

Kary na trucicielu

Najczęściej truciciele fałszują mleko, masło, ser, tłuszcze, wędliny, marmeladę i t. p. artykuły spożywcze

Łódź, 9 października.

Państwowy zakład badania żywności w Warszawie przeprowadził 29.503 prób zbadania podejrzanych artykułów spożywczych, przyczem zakwestionował 8.531 produktów, jako sfałszowanych, czyli

prawie 30 procent!

Wśród tych zakwestionowanych produktów spotykamy głównie takie, jak masło, mleko, ser, tłuszcze jadalne, wędliny, miód, marmelada, konserwy, napoje chłodzące, wino, piwo i wódka.

Jakkolwiek cyfry te dotyczą stolicy, mimo to posiadają niechybnie znaczenie ogólne, gdyż fałszowanie produktów żywnościowych odbywa się w całej Polsce. Fachowcy stwierdzają nawet, że

wypadków fałszowania artykułów pierwszej potrzeby zdarzają się częściej, gdyż kontrola nad temi artykułami jest mniejsza.

Gdy się weźmie jednak pod uwagę,

że 30 procent artykułów spożywczych zawiera truciznę, a w każdym razie składniki, szkodzące zdrowiu, ogarnąć musi człowieka strach i przerażenie.

Zwrócić należy uwagę, że walka z temi trucicielami ludności w całym kraju nie jest postawiona na właściwym poziomie. Przedewszystkiem przed sądem nie powinien odpowiadać bezpośredni sprzedawca fałszowanych artykułów,

lecz wytwórca

System ujawniania nazwiska fałszerza po wyroku, który następuje bardzo późno ze względu na wielką ilość spraw, jest również niewłaściwy, gdyż przez ten czas wytwórca prowadzi nadal swój nieczyny proceder zatrutowania konsumentów.

Dziedzina ta domaga się gruntowniejszych reform.

Jak się dowiadujemy czynniki rządowe mają zamiar wydać nowe zarządzenia represyjne względem trucicieli.

Pomnik za życia

chce sobie postawić „król kapuściany”

Pewien bogaty ogrodnik w Kalkucie, który zatrudnia 2 tysiące robotników, wniósł do rady miejskiej prośbę, ażeby mu pozwolono na wzniesienie za własne pieniądze — a koniecznie w samym środku miasta, na głównym rynku — pomnika samemu sobie.

Komitet targów miejskich poparł swoją uchwałą prośbę ogrodnika, a jeżeli rada miejska się temu nie sprzeciwi, to miasto Kalkuta będzie wkrótce w posiadaniu jednego z najosobliwszych pomników na ziemi.

Do handlarza jarzyn, który nosi dumnie nazwę „Kapuścianego Króla”, zwrócił się naturalnie z wywiadami dziennikarce. Ogródnik oświadczył, że wcale nie dba o to, co pomnik będzie kosztował i że zamierza polecić jakiemuś najwybitniejszemu angielskiemu, albo włoskiemu rzeźbiarzowi wykucie go w marmurze.

Statua tego pomnika ma przedstawiać jego osobę w wielkości naturalnej, siedzącego pomiędzy jarzynami, a trzymającą w prawej ręce olbrzymią mar-

chew, zaś w lewej kopię, wychodowaną przez niego niegdyś, główki kapusty, która otrzymała nagrodę na wystawie rolniczej.

Cała ta historia jest śmieszna, ale nie można zgóry powiedzieć, czy wynikiem jej nie będzie prawdziwe dzieło sztuki?

Wszakże sztuka zawdzięcza najpiękniejszy pomnik konny na świecie właśnie takiej głupiej ambicji.

Jest to pomnik Colleonego w Wenecji, dzieła słynnego rzeźbiarza włoskiego Verrocchio. Colleone zapisał Wenecji 100 tysięcy dukatów pod warunkiem, aby mu postawiono w tem mieście pomnik konny.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Suka F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wółczańska 37), Suka J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Harry Liedtke

w przepięknej komedji p. t.

Księżniczka Cyrkówka

najbliższy program w Łodzi



„Scena uliczna”

Przyniosła autorowi swemu majątek oraz tytuł „największego dramaturga Ameryki”

Wśród amerykańskich autorów dramatycznych zasłynął od niedawna Elmer Rice, trzydziestoletni pisarz, sensacyjnym utworem scenicznym p. t. „Scena uliczna” („Street Scene”).

Dramat ten, osnuty na tle wielkomiejskich stosunków społecznych, wywołał nadzwyczajne zaciekawienie wśród amerykańskiej publiczności. W przeciągu kilkunastu tygodni obiegł zwycięsko wszystkie większe miasta Stanów Zjednoczonych, przynosząc autorowi 40,000 dolarów tantiemy.

Obecnie prawo wystawienia tej sztuki w przekładzie zakupione zostało przez główne sceny wszystkich niemal krajów europejskich, nie wyłączając Rosji.

Krytyka amerykańska określa Elmera Rice'a jako największego obecnie dramaturga w Ameryce.

Tylko dla proletariatu..

Niemieckie teatry „polityczne”

W Berlinie mnożą się teatry „polityczne”...

Poza teatrem Piscatora, którego tendencje komunistyczne znane są dobrze, istniał w stolicy Niemiec już w ubiegłym roku teatr, powołany do życia przez grupę młodych aktorów o zabarwieniu krańcowo lewicowym. Grał on sztuki o charakterze rewolucyjnym, pom. inn. zdobył sobie wielki sukces słynną sztuką Lampela „Bunt w domu wychowawczym”, naświetlającą jaskrawo skandaliczne stosunki w t. zw. domach poprawy dla młodzieży.

Obecnie dyrekcja tego teatru ogłosiła w organie niemieckich komunistów list otwarty, w którym wyraża żal, że z powodów materialnych teatr zmuszony był grać dotychczas dla publiczności burżuazyjnej.

Zato w bieżącym sezonie będzie wystawiał sztuki wyłącznie dla proletariatu. Uskuteczni to w ten sposób, że bilety będą sprzedawane wyłącznie za pośrednictwem związków robotniczych.

Pola Negri

w filmie mówionym

Słynna rodaczka nasza, Pola Negri, wyjeżdża do Ameryki w celu uregulowania swych interesów majątkowych. Artystka chce sprzedać swój hotel w Los Angeles (posiada ona — jak wiadomo — w tem mieście olbrzymi hotel, przedstawiający wartość przeszło miliona dolarów).

Prawdopodobnie zagra ona też, podczas pobytu w Ameryce, w wielkim filmie mówionym dla jednej z większych wytwórni, która prowadzi z nią pertraktacje w tej sprawie.

Hallo! Tu radio!..

11,00 — Transmisja z Wilna. 11 58 — 12,05 — Sygnał czasu. 12,05 — Muzyka płyt gramofonowych 16,15 — Komunikat harserski. 16 15 — Program dla dzieci z Wilna. 16,45 — Muzyka płyt gramof. 17,15 — „Skrzynka pocztowa” — korespondencja bieżąca — dr. Marjan Stępowski. 17,15 — Odczyt p. t. „Przechadzki artystyczne po Warszawie” — wygł. dr. Marjan Henzel. 19,25 — Muzyka płyt gramof. 19,40 — „Radiokronika” — dr. Marjan Stępowski. 19,58 — Sygnał czasu 20,00 — Odczytanie programu na dzień następn. Wiadomości bieżące. 20 15 — Akademja ku czci Kazimierza Pułaskiego. 22,15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22,35 — Komunikat PAT. 23,00 — Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu „Bristol”.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel. 64-21

przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.



Dziś i dni następnych! ANNA MAY WONG

w arcydziele sztuki realizatorskiej Ryszarda Eichberga

Kto kocha wielką, prawdziwą sztukę musi ten film zobaczyć.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł. w sob., niedz. i święta od godz. 12-ej. Ceny wszystkich miejsc oprócz łóż. w niedz., sob. i święta od godz. 12-3 1 zł. Orkiestra pod dyr. R. Kantora.

Klejoł sezonu największa tragiczka ekranu Motyl Brukowy

Kupiec w sieciach

wojskowych szpiegów austriackich
Wykrył tajemnicę i za to — dostał się do więzienia

Przed kilku dniami sąd wiedeński skazał na 8 miesięcy więzienia za drobną kradzież popełnioną w garderobie bankowej, 62-letniego Józefa Jeczesa, z zawodu kupca, pochodzącego z Brodów w Małopolsce Wschodniej.

Jeczes karany był już kilkakrotnie przez sądy austriackie za włóczęgostwo i kradzieże. Podczas ostatniego procesu wyszły na jaw tak sensacyjne szczegóły, że w chwili obecnej zarówno Austria i kraje dawniej do monarchii należące, o niczym innym nie mówią, jak tylko o Jeczecie i jego działalności przedwojennej.

W 1909 roku Jeczes dowiedział się przypadkiem, że pewien oficer austriacki sprzedał Rosji plany twierdzy przemyskiej. Dowiedział się również, że szpiegzy rosyjscy starają się za wszelką cenę dowiedzieć bliższych szczegółów o nowych, szpiczastych kulach karabinowych, które niedawno wynaleziono w Austrii.

Jeczes wiedział nawet gdzie znajduje się kufer z opisem wynalazku nowych kul.

Sprytny kupiec galicyjski, któremu interesy szły niezbyt świetnie, postanowił zużytkować zdobyte przypadkiem informacje, które zamierzał zamienić na brzęcząca monetę, ba może nawet na jakieś koncesje lub intratne stanowisko.

Jeczes przyjechał w tym celu do Wiednia, zatelefonował do ministerstwa wojny, zakomunikował, że ma bardzo ważne informacje, prosząc jednocześnie o przysłanie oficera. Po kilkunastu minutach w jego pokoju hotelowym zjawił się oficer kontrwywiadu. Jeczes opowiedział tajemnicę. Oficer nie wierzył nieudolnemu opowiadaniu kupca, wziął jego samego za szpiega i aresztował go.

Niefortunnego informatora posta-

wiono przed sąd. Zareczał o swej niewinności, lecz opinia dwu wojskowych rzeczoznawców była tak miażdżąca dla podsądnego, że w rezultacie został skazany na kilka lat więzienia. Po wyjściu z niego stoczył się na dno moralnej nędzy. — został złodziejem.

Tymczasem władze austriackie wykryły wielką aferę znakomitego szpiega — pułkownika Redl'a, który nie mając innego wyjścia, odebrał sobie życie. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że właśnie pułk. Redl skradł i sprzedał Rosji plany, o których mówił swego czasu Jeczes. W dalszym ciągu dochodzenie wykazało, że jednym z rzeczoznawców wojskowych, których opinia zdecydowała o skazaniu Jeczesa, był właśnie pułk. Redl.

Chciał zdemaskować szpiega, a szpieg go wtracił do więzienia.

„Czciciele szatana”

Adwokat paryski demaskuje praktyki ponurej sekty

Wielokrotnie już pojawiały się wiadomości, że w Paryżu istnieje sekta „Czcicieli Szatana”, ale trudno było dojść prawdy, gdyż sekciarze pilnie strzegli swojej tajemnicy.

Dopiero obecnie jeden z najsławniejszych paryskich obrońców, adwokat Maurice Garcon, wkradł się w ich szeregi i przed paru dniami wygłosił w paryskim metafizycznym instytucie odczyt.

A więc według niego w lasku Fontaineblau, a także gdzieś indziej, zgromadza się o północy grupa ludzi w obrębie nakreślonego na ziemi magicznego koła i klęcząc kreślą przed sobą kabalistyczne znaki.

Kapłan szatana powiewa kadzielnicą przed ołtarzem, ozdobionym płonącymi świecami i wzywa diabła, ażeby się pokazał.

Uczestnicy tej szatańskiej mszy zasy-
pują diabła prośbami o doczesne dobra,

a zwłaszcza o spełnienie ich wyuzdanych życzeń.

Zapisują przytem diabłu swoje dusze. Cyrograf, jaki się przytem spisuje, jest ułożony najczęściej według wszelkich form prawnych i zawsze jest podpisany krwią sprzedającego się.

Adwokat Garcon, który te szczegóły opowiada widział sam na własne oczy tego rodzaju dokumenty i powiada, że ich treść wielokrotnie objawia zamiar szukania diabła, podobnie jak to było z cyrografem pana Twardowskiego w naszych legendach ludowych i w znanym wierszu „Pani Twardowska” Adama Mickiewicza.

Adwokat Garcon jest przekonania, że w związku z sektą czcicieli szatana jest wiele, napozór naiwnych, procesów, spowodowanych przez chłopów francuskich. Takie procesy zdarzają się dość często po prowincjonalnych sądach, a w ostatnich czasach naprzykład odbywał się proces, w którym chłop obwiniał swoich sąsiadów, że zaczarowali ich dzieci, ich bydło, ich mleko, albo ich zbiorry polne.

Policja paryska jest dobrze poinformowana o ceremoniach czcicieli szatana, ale nie stawia im przeszkód, tylko pilnie baczy, ażeby w ich obrzędach nie składało ofiar ludzkich, do czego czciciele szatana mają wielką skłonność, jak się to w przeszłości w kilku sensacyjnych wypadkach okazało.

Czytajcie „REPUBLIKE”



KINO-TEATR
„CASINO”

Dziś i dni następnych!

Wstrząsający dramat na tle nielitości pięknej kurtizany i dzikiego porucznika gwardji carskiej p. t.

Przedziwne kłamstwo
Niny Pietrowny

W roli gł.

Brigida Helm.

Specjalna ilustracja muzyczna L. Kantora. — Początek przedstawień o g. 4.30, 6, 8 i 10-ej w.



W KINIE

SPLENDID

FILM
???

Stefan Burski.

Czerwony testament

Sensacyjny romans z życia współczesnej Łodzi.

Zbieg okoliczności sprzyjał Bachowi.

Izabela około godziny 8-ej powróciła do domu.

W samą porę zajęła miejsce przy stole, gdyż Libert naglił z kolacją. Miał ważną konferencję na mieście.

— Wybieki masz jakieś silne? — zdziwił się Libert, spoglądając na żonę. Na policzkach Izabeli poprzez grubą warstwę pudru zakwitły rzeczywiście silne czerwone rumieńce.

— Mroźny wiatr tak mnie wysmagał — odpowiedziała Izabela.

— Żebyś się tylko nie przeziębila — troskliwie zauważył Libert.

— Niema obawy, Janku — uspokoiła męża Izabela.

— Jutro rano jadę do Warszawy — powiedział podczas kolacji Libert.

— Zabierz mnie, ojczulku — poprosiła Maryla Libertówna. — Od czasu do czasu trzeba się przewietrzyć.

Libert spojrzał na żonę. Wzrok jego wyrażał oczekiwanie, że również Izabela poprosi o małą przejażdżkę.

Lecz pani Izabela poczęła wydawać jakieś dyspozycje służącej, udając, że nie widzi pytającego spojrzenia męża.

— Mamo, poprzyj mnie — poprosiła

Maryla, pochłonięta całkowicie myślą o wyjeździe z ojcem, wiedziała bowiem, że eskapada z ukochanym ojczulkiem to Herse, wieczorem teatr, po teatrze wystawna kolacja, a przedewszystkiem spotkanie ze Stefanem Rucińskim.

— Zabierz ją, Janku, przecież i Ruciński prosił o to — odezwała się wreszcie Izabela.

— A ty? — spytał Libert.

— Nieszczególnie się czuję, muszę się nawet wcześniej położyć — wykreśliła się Izabela, przykładając dłoń do czoła.

— Więc jedziemy na hulanke, a matka będzie pilnowała moich spraw, — żartował wesoło Libert.

Dobrze, Jasiu — zgodziła się Libertowa, robiąc minę zmęczonej.

— Możebyś wzięła aspirynę, grypa tak panuje — zwrócił się Libert do żony.

— Masz rację, lepiej zawczasu zdławić chorobę — powiedziała Izabela.

Następnego dnia Izabela pozostała sama.

Z drżącym sercem podeszła do biurka męża. Przez krótką chwilę zastanawiała się, poczem zdecydowanym ruchem otworzyła z klucza szufladę i roz-

poczęła poszukiwania.

Ironicznie uśmiechem ogarnęła pedantycznie ułożone druki, korespondencje, przeróżne akty, notatki i odpisy.

Libert był bowiem rzadkim pedantem i nie znosił przedewszystkiem jednej rzeczy: szukania.

Wszystko musiało leżeć na swoim miejscu, każdy papierek nawet miał swój kącik w jego szufladach, schowkach, szafach lub na półkach.

Izabela szukała nerwowo, starała się jednak wszystko odkładać z powrotem na dawne miejsce. Znać było, że sprawiała jej to niemal fizyczny ból. Nienawidziła w gruncie rzeczy pedanterji męża, uważała to za przesadę, za manję niemal, a teraz musiała wszystko, najlichsze nawet jej zdaniem szpargały, odkładać na ściśle określone miejsce.

Wreszcie natrafiła na szufladę biurka, na której widniał napis: „Różne”.

Szarpnęła ją mocno. W masie papierów znalazła projekt dokumentu, w którym Rolle zrzeka się majątku na rzecz Kilima.

Schowała dokument do torebki, uważnie zamknęła szufladę i szybko opuściła gabinet.

Każdej chwili mógł przyjść sekretarz Izabela działała jak w półśnie, zwalczała w sobie świadomość potworności swego czynu. Myśl o Bachu i o tem, że w ten sposób przykuć może ku sobie kochankę, odurzała ją, oszalała, przesłaniała jej wszelkie rozsądniejsze rozumowanie.

Namiętność wzięła górę nad logiczną obliczoną, zimną, dystygowaną mecenasową Libert.

W tej chwili ktoś zadzwonił. Izabela zadrżała.

— Jestem Szylling, dziennikarz, czy

jest mecenas? — spytał przybyły.

— Co to za obcesowy ton? — odpowiedziała zdenerwowana Izabela, dotknięta swobodnym tonem dziennikarza.

— Nie rozumiem pani, o jaki ton chodzi? — zdziwił się Szylling, poznający w Izabeli towarzyszkę Wiktora Bacha.

— Wpada pan, jak bomba, dzwoni pan, jak na alarm...

— Wybacz pani mecenasowa, zdaje się, że mam przyjemność z panią Libert — z szacunkiem powiedział Szylling, kłaniając się grzecznie.

— Proszę, czego pan sobie życzy? — spytała Izabela, tonem, jakby rozmowa z dziennikarzem pozbawiała ją korony na głowie.

— Bodajby cię szlag... — miał już Szylling na języku, ale się pohamował.

— Co za wielka dama, ciekaw jestem czy z Bachem w pokoju hotelowym też taką grandesse robi — strzeliło Szyllingowi do głowy.

— Adwokata niema, wyjechał — sucho powiedziała Izabela, widząc, że Szylling nie ma zamiaru odchodzić.

— To szkoda, gdyż miałem mu coś ważnego do zakomunikowania — powie dział jakby do siebie Szylling, obserwując Izabelę.

— Coś ważnego, czy to pilne? — za interesowała się Izabela.

— Do jutra mogę zaczekać, chyba jutro zastanę mecenasa?

— Przypuszczam.

— Żegnam szanowną panią — powie dział Szylling z lekkim odcieniem ironji i wyszedł.

Iza miała w dłoni batystową chusteczkę, szarpiąc koronki.

Wściekła była na aroganckiego Szyllinga, na siebie, na świat cały.

(D, c. n.)

„Król serdelków”

Na kielbaskach dorobił się milionów

W mieście Halberstadt zmarł przed kilku dniami znany fabrykant kielbasek, milioner Fryderyk Heine. Zmarły pochodził z najuboższych warstw społecznych.

Urodził się w okolicach Magdeburga. Jako 18-letni młodzieniec zaczął pracować w Halberstadt u rzeźnika. Zajęcie jego polegało na tym, że chodził po mieście i okolicznych wioskach i sprzedawał gorące serdelki.

W ciągu dwu lat uzbierał 300 marek i sam założył podobne przedsiębiorstwo.

Zrana fabrykował smaczne serdelki, a potem przez dzień cały chodził z kociołkiem na plecach i sprzedawał swe wyroby.

Po kilku latach miał już fabrykę i zatrudniał wielu robotników.

W roku 1883 sprzedawał dziennie 1000 serdelków, w roku 1914 produkcja dzienna jego fabryki wynosiła 400.000 sztuk!

Był sprzedawcą uliczny zdobywał „koronę króla serdelków”.

ZABIŁ SYNA

i po 30 latach popełnił samobójstwo

W Wiedniu popełnił samobójstwo sześćdziesięcioletni Ludwik Ortmann, którego nazwisko zyskało tragiczny rozgłos przed trzydziestu laty.

Ortmann stanął wówczas przed sądem, oskarżony o wyrafinowane potworne morderstwo.

Jak głosił akt oskarżenia, Ortmann w niesłychanie okrutny sposób zabił swego pięcioletniego syna. Zwłoki nieszczęśliwego dziecka spalił w piecu.

Synobójcę skazano wówczas na karę śmierci. Cesarz Franciszek Józef zamienił mordercy karę śmierci na dożywotne więzienie.

Po dwunastu latach Ortmanna ułaskawiono. Synobójca wyszedł z więzie-

nia. Ludzie zapomnieli już o głośnej w swoim czasie zbrodni.

Upłynęły lata.

Niedawno zdarzył się ulaskawionemu zbrodniarzowi drobny wypadek.

Ortmann zaważył taczka o wóz tramwajowy i musiał stanąć przed sądem za to bagatelne przekroczenie.

W ogłoszonym wyroku wspomniano, że Ortmann jest synobójcą.

To popchnęło starca do samobójstwa. Ludzie wśród których żył obecnie dowie-

dzieli się dopiero teraz o jego strasznej zbrodni i — oczywiście że odsunęli się od niego. Ortmann nie mógł nigdzie znaleźć pracy i wyrzucony poza nawias społeczeństwa odebrał sobie życie.

„PAN PUŁKOWNIK”

zakończył bardzo niemesołą swą karierę

Przed kilku dniami aresztowano w Insbrucku niejakiego Aloizego Bernharda, jako podejrzanego o waleśnięcie się bez celu. Opowiedział on, iż uciekł z legii cudzoziemskiej i miał zamiar udać się do Salzburga, swego rodzinnego miasta. Poczyniony jednak w stosunku do riego wywiad policyjny ustalił ciekawą okoliczność, w jakich dokonana była ta decyzja.

Bernhard z zawodu kucharz, będąc w czasie światowej wojny bez pracy, zaczął się rzeczywiście do Legii i stacjonował w Damaszku. W maju r. b. służąc jako ordynans u pewnego pułkownika, dokonał naci dnia pewnego napadu, ograbował i uciekł z Damaszku w jego uniformie.

Bernhard udał się początkowo do Konstantynopola, a stamtąd w lipcu zjawił

się niespodzianie w Marburgu, gdzie posiadał narzeczoną, z którą nawlazał za czasów jeszcze pobytu swego w legii stosunek korespondencyjny i z którą następnie zaręczył się pisemnie.

Olsnionej dziewczynie „pan pułkownik” ofiarował moc zarobionych przez siebie prezentów i kosztowności. Ale niedługo, gdy policja marburgska poczęła nań zwracać specjalną uwagę, — Bernhard bowiem nie przestał paradować w mundurze francuskiego pułkownika — rzeźmieszk zwił dnia pewnego, osierocając swą listowną narzeczoną.

Po długiej włóczędce, znalazł się on wreszcie bez grosza w Insbrucku, gdzie go rozebrano z wspaniałego uniformu i przybrano w skromny aresztancki dreslik i zakończono w ten sposób wojskową karierę kucharza i legionisty.

Zastrzelił sobowtóra

a teraz — popełnił w więzieniu samobójstwo

Z amerykańskiego miasta Maine donoszą, że w tamtejszym więzieniu zastrzelił się z rewolweru inżynier Williams Franko, który przebywał tam od 4 lat za zamordowanie swojego sobowtóra.

W jaki sposób więzień otrzymał do rąk rewolwer, pozostaje narazie tajemnicą.

Sprawa, za którą Williams Franko został skazany na lat 15, jest jedną z najciekawszych w kryminalistyce nowoczesnej.

Mianowicie był to brazylijczyk z pochodzenia, a robotnik z zawodu, ale dawno już wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, odbył studia politechniczne i w mieście Maine zajmował stanowisko dyrektora wielkich zakładów elektrycznych.

Znano go powszechnie jako człowieka wybuchowego i fantastycznego, ale bardzo zdolnego, bardzo pracowitego i przyzwoitego, tak, że nikt nie przypuszczał w nim przyszłego zbrodniarza.

Inż. Williams Franko był właśnie na drodze do ukoronowania swego szczęścia małżeństwem. Poznał w mieście piękną i bogatą córkę pewnego kupca, zaręczył się z nią i miał wkrótce stanąć na ślubnym kobiercu.

Mając kiedyś jakiś ważny interes, finansowy do załatwienia, znalazł się pewnego dnia przed okienkiem kasowym jednego z wielkich banków miejscowych.

Stał i oślupiał. Zdawało mu się, że znajduje się przed lustrem. Po drugiej stronie bowiem stał drugi Williams Franko; tak do niego podobny, że odróżnić obu nikt nie byłby w stanie.

Przyszł do siebie dopiero wtenczas, kiedy postać z drugiej strony okienka zwróciła się do niego z zapytaniem, czego sobie życzy, przekonał się bowiem, że to nie jest złudzenie.

Kolej jego zdumienia przyszła na jego sobowtóra, a otoczenie, które ich widziało stojących naprzeciw siebie, okazało takie zdziwienie, że William Franko zdenerwowany opuścił bank, dowiedziawszy się tylko, że jego sobowtór nazywa się Wilkins i jest urzędnikiem bankowym.

W parę dni obaj spotkali się w teatrze na kurytarzu. Franko był ze swoją narzeczoną, więc Wilkins pierwszy mu się uklonił, ale Franko, błąd jak śmierć, nie oddał ukłonu, szepnął coś narzeczonej na ucho i pośpiesznie opuścił z nią teatr, unikając zaciekawionych spojrzeń publiczności.

Przez kilka dni nie zjawiał się w biurze, bo widocznie spotkanie w teatrze zachwiało jego nerwami, aż wreszcie przyszło do fatalnego spotkania trzeciego.

Inż. Franko jadł kolację z narzeczoną w pewnej restauracji, gdzie miał zamówiony stałe boczny stolik. Otóż zjawisz się pewnego dnia o oznaczonej godzinie, zobaczył, że przy tym stoliku siedzi jego sobowtór i że kelner podaje mu jakiś list.

Franko skoczył, wydarł list Wilkinsowi z ręki i przekonał się, że to list jego narzeczonej, która mu oświadcza, że tego dnia przyjść nie może, a kelner, złudzony podobieństwem, doręczył pismo Wilkinsowi.

Zdenerwowany do najwyższego stopnia, Franko zażądał od sobowtóra wyjaśnienia. Ten naturalnie odmówił, bo nie czuł się winien, na to Franko dobył rewolweru i trzema strzałami położył swego sobowtóra trupem.

Obecnie ta tragedia zakończyła się samobójstwem w celi więziennej.

Superfilm Dla Młodzieży i Starszych

Dalsze Dzieje Tarzana!

JUŻ WKRÓTCE!

Doktor
Wolkowski

Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, i wenerycznych
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz.
w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5-6
oddzielna poczek.

Dr. med.
Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczościowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

KUCHENKI
PIECYKI
poleca
„Kozminek”
Główna 51.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium, udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72
miesz. 19.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej Nr 27
(róg Konstantynowskiel)
Tel. 16-44 Tel. 16-44.
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński
Dr. Kołodzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Wozniakówna J.
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

BIURALISTKA
młoda, inteligentna z naturalnym wykształceniem pisząca na maszynie
poszukuje posady.
Łaskawe oferty do adm. „Republiki” sub. „L. R. 120”

Młodzieniec
z 6 klasowym wykształceniem
POSZUKUJE POSADY.
Na żądanie może złożyć pierwszorzędne referencje.
Łaskawe oferty pod „Izraelitą”.

MŁODA
Inteligentna panna ze znajomością buchalterji i pisania na maszynie zmienia posadę. Na żądanie przedstawi pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „Odpowiedzialna”.

Reperuje
bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.

MIESZKANIE

3-pokojowe z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37a, Russak od 3-4 pp.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

KOLNIERZYKI krepierszyne i żorzetowe w wielkim wyborze „Galant” Nowomiejska 10.

OBUIWIE, firanki, swetry, bielizna, manikatura na raty tanio „KREDYT” ul. Nawrot Nr. 15, I piętro front. 30

UBIORY męskie, damskie obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

2 POKOJE z umeblowaniem luksusowym z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Aleja 1-go Maja nr. 1, m. 17. Zastać od 3 po poł.

Doktor
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta) tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-ej

ELEGANCKI duży pokój na I piętrze z elektrycznym wejściem odnajmie bezdzietnemu małżeństwu lub 2 solidnym i kulturalnym osobom (izr.) Całodzienne utrzymanie. Telefon. Południowa 18, m. 25, m. 2-4. 13

Film nad filmy!

TRZYKROTNE WESELE

Doktor
P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosy
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Wykwalifikowani doświadczeni
MONTERZY
kanalizacyjni
poszukiwani
Zgłaszać się w firmie
„Rawicki i Winter”
Kilińskiego 41
od godz. 4-5 po poł.

Lecznica SANTAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczościowych

Dr. med.
H. LUBICZ

powrócił.
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3-5

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona Nr 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med.
HELLER
chor. skórne weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjmuje od 10 rano i od 4-8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecznic.

PORADNIA
wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczościowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich)

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczerzenie, analizy (mocz, krew, płwocm, wydzieliny itd.). Operacje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

3 ZŁOTE

JEZYKA polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23, m. 2, front, I-sze piętro.



Czescy piłkarze

na czele państw europejskich

W Pradze odbyło się ubiegłej niedziele II spotkanie futbolowe Czechosłowacji — Szwajcarii o puchar Europy środkowej drużyn zawodowych, które zakończyło się wspaniałym sukcesem Czechów w stosunku 5:0 (3:0). Czesi górowali znacznie nad gośćmi techniką i przeważali przez cały czas gry. Po tym zwycięstwie Czechosłowacja stoi na pierwszym miejscu wśród państw Europy, z 10-ma punktami przed Węgrami i Włochami (po 9 punktów).

Echa walnego zgromadzenia Ligi Antysemitki występ delegata Warty

W czasie dyskusji nad działalnością Wydziału Gier i Dyscypliny na walnym zgromadzeniu Ligi pozwolił sobie delegat Warty p. Broniarz na niesłychane wystąpienie z wnioskiem o nieprzysyłanie do Poznania „sędziów - semitów”, ponieważ są oni rzekomo uprzedzeni dla Warty. (Do tej pory Warta przegrała zaledwie jedno spotkanie na własnym

boisku — przypadek redakcji).

Należną odprawę dostał p. Broniarz od delegata Cracovii dra Wojakowskiego, który między innymi dobitnie zaznaczył, że żyjemy w państwie konstytucyjnym i że w myśl konstytucji wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej przysługują takie same prawa.

Decydujący mecz hazeny o mistrzostwo Polski w hazenie

Trzeci i zarazem decydujący mecz hazeny o mistrzostwo Polski między Ł. S-em i Grażyną odbędzie się ostatecznie w dniu 25 b. m. Pierwszy mecz wygrała drużyna Ł.K.S-u (walcover), drugi drużyna Grażyna.

Bieg gra z Prosną

w niedzielę w Łodzi

Jak się dowiadujemy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na boisku W.K.S. o godzinie 11-ej przed południem finałowe spotkanie o wejście do klasy A między mistrzem Łodzi klasy B Bieg a mistrzem podokręgu kaliskiego Prosną.

Skład Ł. T. S. G.

na mecz z Marymontem

Jak wiadomo Ł.T.S.G. zmierzy się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie z Marymontem. Mecz odbędzie się na Łojsku Legii jako przedmecz Legia — Wisła. Drużyna Ł.T.S.G. wystąpi w Warszawie w następującym składzie: Falkowski, Mikołajczyk, Widner, Wolfhangel, Pogodziński, Wünsche, Francman I, Herbstreich, Królik, Francman II, Berkman.

Udział polaków

w zjeździe samochodowym do Paryża

W Paryżu odbędzie się w związku z otwarciem tradycyjnego salonu samochodowego wielki zjazd gwiazdysty, w którym ze strony Polski weźmie udział p. Raczyński. Możliwy jest również udział p. Regulskiego.

Bieg na przełaj

10 klm. o mistrzostwo Polski

Jak się dowiadujemy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Katowicach ostatnia konkurencja lekkoatletyczna o mistrzostwo Polski bieg na przełaj na 10 klm. Konkurencja ta jest niezwykle ważna, bowiem rozegra się decydujący bój o piękna rzeźbę prof. Wittiga t. zw. „Łucznik”. W biegu tym wezmą udział najlepsi długodystansowcy polscy.

Sukces Widzewa

na meczu w Piotrkowie

Ubiegłej niedzieli robotnicza drużyna Widzewa rozegrała towarzyskie spotkanie propagandowe ze Skrą w Piotrkowie. Mimo, iż Łodzianie wystąpili w znacznie osłabionym składzie odnieśli pewne zwycięstwo w stosunku 4:2.

Po klęskach z Czeszkami.

Trzyczynny katastrofalnej porażki reprezentacji Polski w hazenie

Polski świat sportowy dotkliwie odczuł dwie katastrofalne porażki, poniesione ubiegłej soboty i niedzieli przez nasze hazenistki w spotkaniu z Czeszkami.

Porażki tym boleśniej dały się we znaki, gdyż w ostatnich kilku latach Polska sportowa dowiodła, że nie jest już kopciuszkiem wśród państw Europy środkowej.

Cały szereg międzynarodowych sukcesów odniesionych przez polaków w ostatnich miesiącach zwracają na nas uwagę całego świata sportowego. Tymczasem sport polski obok victorii nad Austrią poniósł katastrofalną porażkę, może najboleśniejszą ze wszystkich dotychczasowych.

Stosunkowo obronną ręką wyszła jeszcze reprezentacja Łodzi, która jak już donosiliśmy uzyskała daleko zaszczytniejszy wynik aniżeli reprezentacja stołeczna złożona wyłącznie z zawodniczek warszawskich (!).

Nasuwa się obecnie pytanie co było powodem klęski polskiej reprezentacji: czy rzeczywiście tak ogromna różnica klasy dzieli nas od Czeszek, czy też gdzieś tam tkwi tajemnica naszego niepowodzenia.

Zdaniem moim nieumiejętny dobór składu był głównym powodem naszej klęski. Raz jeszcze okazało się, że atak w reprezentacji musi być zgrany, czego niestety nie widzieliśmy w drużynie polskiej.

Trzy klubowe znakomitości o 3 różnych systemach gry musiałyby się zgrać, trzeba im dać wspólny trening, jeżeli się chce, ażeby na zawodach nie traciły głowy. Czasu na trening było chyba dość.

Pozatem dużą winę klęski ponosi polska bramkarka p. Schabińska. Gra ona wogóle w bramce nienadzwyczajnie, a w niedzielę grała nad wyraz błędnie.

Na 23 strzały przepuścić 15, to cokolwiek za dużo. Pomoc i obrona Polski pracowała dobrze, co kiedy nie była w stanie dać sobie rady ze zwinnością czeszkami.

Cejzik i Kostrzewski

najwięcej razy mistrzami Polski

W roku bieżącym lekkoatletyczne mistrzostwa Polski rozgrywane są porażdziej (od r. 1920). Przez cały ten okres najwięcej mistrzostw indywidualnych (wykluczając biegi sztafetowe) zdobył Cejzik (Polonia) — 22, następnie Kostrzewski (AZS) — 15, Szydłowski najpierw Pogoń potem AZS — 13, Sołnicki (Polonia) — 11, Szenajch (Warszawianka) i Cybulski (Pogoń) po 9, Kuchar (Pogoń) i Freyer (Polonia) po 8, Dobrowolski (AZS), Adamczak (AZS) po 7, Baran II (Pogoń potem AZS Poznań), Sikorski (Polonia) po 6, Robert (Polonia), Złifer (Wisła), Heljasz (Warta) po 5, a Trojanowski i Jaworski (AZS) po 4. Inni zawodnicy po 3, 2 lub 1 mistrzostwie.

Tegoroczne mistrzostwa nie zostały jeszcze zakończone, gdyż w dniu 13 b. m. w Królu Hucie rozegrany zostanie ostatni etap, a mianowicie bieg na przełaj. Bieg ten zakończy również definitywnie

Na przyszłość pozatym nie należy ustalać składu reprezentacji na trzy dni przed zawodami.

Pod żadnym pozorem nie można na treningach kazać komuś grać stale w ataku na zawody stawiać go na pozycji pomocy lub obrony, bo w takim razie pomoc będzie szła ciągle naprzód, zamiast pilnować skrzydeł (Sadkowska) a obro-

na jak ognia będzie się bała pola bramkowego (Heybowiczówna).

W przyszłym roku do Pragi Czeskiej niewątpliwie pojedzie drużyna lepiej przygotowana. W każdym razie p. Frentino, prezes Międzynarodowego Związku Hazeny stwierdził, że Polki przedstawiają już dziś doskonałe przygotowanie do gry zaciętość i werwę. Rutyny nabiorą w krótkim czasie.

Maks Stolarow mistrzem

Łódzkiego Klubu Lawn-Tennisowego

Zawody Łódzkiego Klubu Lawn-Tennisowego o tytuł mistrza klubowego odbyły się ubiegłej niedzieli na kortach w Helenowie wypadły nad wyraz błędnie. Zupełnie niski poziom zawodów, gry mało ciekawa, przyczem widzieliśmy przepaść dzielącą mistrza Polski Maksa Stolarowa od innych kolegów klubowych.

Do mistrzostwa zgłosiło się 24 zawodników, z których zaledwie trzech, a mianowicie: Maksa Stolarowa, Lunna i Karola Steinerta można zaliczyć do czołowych. Pozostali reprezentują niski bardzo poziom białego sportu.

W pierwszej kolejce Lunna zwyciężył H. Schrodera lekko 6:2 6:0. Elsner niemiecki łatwo wygrywa z D. Eckersdorffem, Karol Steinert napotyka na zupełnie słaby opór Mehla 6:1 6:1 i Minchmeyer wygrywa prawie że bez walki z E. Eckersdorffem 6:1 6:0. Droga walcoveru dościsła się do następnego koła: W. Schroeder, Kuntze, Dziwiński, Peip, Stadlaender, Marcotte, S. Schroeder i Maks Stolarow.

Wyniki drugiej kolejki mistrzostw klubowych były następujące: Lunna — W. Schroeder 6:0, 6:1, Dziwiński — Peip 6:1 6:2. K. Steinert — Elsner 9:7 6:1. Maks Stolarow — Minchmeyer 6:0 6:0.

W półfinale Lunna zwyciężył Dziwińskiego 6:0, 6:2 i Maks Stolarow swego

niedawnego jeszcze nauczyciela Karola Steinerta leciutko 6:1 6:1.

Finał przynosi zwycięstwo i tytuł mistrza klubowego Maksowi Stolarowowi, który pokonał w trzech setach Lunna decydująco: 6:3 6:4 6:2.

W turnieju nie brał udziału mistrz Łodzi Jerzy Stolarow, który wspólnie z Jędrzejewską i Dubieńską reprezentuje polskie rakiety w wielkim międzynarodowym turnieju w Meranie, który zgromadził na starcie najlepszych tenisistów 15 państw z takimi wielkościami jak: Bousus, Duipiaix, mlle Mathieu (wszyscy — Francja), Froitzheim, dr. Kleinschroth, Moldenhauer (wszyscy Niemcy), Worm, Rasmussen (Dania), Ohta (Japonia), Sleem, Soni (Indje), Lee, Hughes, miss Colyer (Anglia), Jan Koželuh (Czechy), Bela v. Kehrling (Węgry), Misshu, Potlieff (Rumunia), Matejka, Elsler, Kinzel (wice mistrz Łodzi) i Artens (Austria) na czele.

Pierwsza motocyklistka Łódzka

panna Neuman, uczestniczyła już w niedzielnych zawodach

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na wspaniały rozwój drogiego sportu motocyklowego w Łodzi, dowodem czego jest liczba 80-ciu członków sekcji motorowej stowarzyszenia sportowego „Union”, która zaliczona jest do najsilniejszych w Polsce.

Obecnie sekcja motocyklowa „Unionu” wzbogacona została o jedynaczkę, pierwszą motorzystkę. Jest nią, młoda, bo 20-letnia panna Neuman, która uczestniczyła już w niedzielnej konkurencji zamknięcia sezonu, zbiorowej wycieczce do Piotrkowa. Wprowadziła ona w podziw wszystkich uczestników tej wycieczki, swą nieustraszoną odwagą i

wspaniałą jazdą. Nie tylko, że nie pozostawała w tyle lecz jeszcze zademonstrowała dobrą w pełnym tego słowa znaczeniu jazdę motocyklem.

Jedynaczka „Unionu” była w niedzielę przedmiotem długotrwałych owacji w Piotrkowie, podczas obiadu została ona oficjalnie powitana przez prezesa klubu p. Artura Thielego i przewodniczącą tego sekcji motocyklowej p. Bertolda Fudego.

P. Neuman zapowiedziała udział w roku przyszłym we wszystkich konkurencjach sportowych i wycieczkach sekcji. „Dosiada” ona maszynę D. K. W. (Das Kleine Wunder).

Pierwszą w Łodzi motorzystkę wita my najserdeczniej z łamów „Expressu”.

Bogate projekty Zakopanego

sezon będzie niezwykle urozmaicony

W Zakopanem sezon zimowy będzie w roku bieżącym niezwykle ożywiony i urozmaicony. Obok szeregu zawodów narciarskich, które odbywać się będą, poczynając od Bożego Narodzenia, w każdą niedzielę, projektowane są turnieje hokeja lodowego, zawody skikijoringowe, zawody konne na śniegu, zawody łyżwiar-

skie, zawody automobilowe na śniegu oraz zawody tenisowe na lodzie. Związek Przyjaciół Zakopanego projektuje budowę stadionu zimowego. Tor bobslejowy w Kuźnicach będzie poprawiony, tak, że będzie można organizować zawody na międzynarodową miarę.

Polski bokser

Ran wyjechał do Ameryki

W niedzielę 5 b. m. doskonały bokser warszawski Ran, przebywający od dwóch miesięcy we Francji, wyjechał na kilkumiesięczne tournée do Ameryki Północnej wraz z francuzami Gazolsem, Serdentem i Leclerciem.

Ostatnia minuta.

Akcja białogwardzistów na Dalekim Wschodzie

Moskwa, 9 października.
Sowieckie pisma syberyjskie ogłaszają sprawozdania z sytuacji w okęgach nadgranicznych. Z wiadomości tych wynika, iż na terytorjum sowieckim działają liczne przeciwsowieckie oddziały białogwardyjskie, które korzystają z pomocy i poparcia chłopów. Oddziały te rozpowszechniają wśród ludności odezwę, podpisaną przez organizację emigracji rosyjskiej w Chabinie, a nawołującą ludność Syberji do powstania przeciwko Sowietaom. Szczególnie dotkliwie dał się we znaki Sowietaom oddział niejakiego Mochowa, który posunął się bardzo znacznie w głąb sowieckiego terytorjum, szeregając panikę wśród komunistów.

Moskwa, 9 października.
„Krasnaja Gazeta” oblicza na 10.000 liczbę białogwardzistów rosyjskich, którzy przekroczyli granicę sowiecką na Dalekim Wschodzie i działają obecnie przeciwko władzy komunistycznej na terytorjum Syberji.

Kabul

obleśony przez Habibullaha

Moskwa, 9 października.
Według doniesień z Termez, wojska Nadir Chana znajdują się w triumfalnym pochodzie na Kabul, przyczem wszystkie ważniejsze drogi, wiodące do Kabulu zostały obsadzone przez zwolenników Nadir Chana.

Habibullah poczynił gorączkowe przygotowania do obrony, mobilizując wszystkich swoich zwolenników oraz policję. Rodzinę swoją Habibullah wysłał uprzednio z Kabulu.

Moskwa, 9 października.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Termez, wojska Nadir Chana zdobyły twierdzę Habibullaha Batak Hisar. Awangarda wojsk Nadir Chana dotarła już do południowo-wschodnich przedmieść Kabulu, gdzie rozpoczęły się walki.

Aresztowania inżynierów w Rosji

Moskwa, 9 października.

Władze sowieckie aresztowały w Moskwie inżynierów Rejbera, Sierowa i Niechajenka, zatrudnionych w trójce „Traktostroj”, a oskarżonych o kontrrewolucję.

Nowy szah w Egipcie



ADLY PASZA JEGHEN
wybitny polityk egipski, obrany został na prezesa gabinetu ministrów w nowym rządzie egipskim.

Okradzenie francuskiej ambasady w Berlinie



W ambasadzie francuskiej w Berlinie dokonano włamania i zrabowano kosztowności wartości 100.000 marek. Na zdjęciu: gmach ambasady; z lewa: ambasador de Margerie.

Nowy pomnik Bethovena



W Karłowich Varach (Karlsbadzie) odsłonięto w tych dniach piękny pomnik Beethovena dłuta znakomitego rzeźbiarza prof. Uhera. Na zdjęciu: odsłonięcie w obecności delegacji studentów - korporantów.

Całe miasteczko ofiarą pożaru



Miasteczko Bettmaringen w Schwarzwaldzie nawiedzone zostało przez wielki pożar, który zniszczył je prawie doszczętnie. Ofiarą padło 75 domostw.

Costes i Bellonte żyją



Lotnicy francuscy COSTE (w kółku) i BELLONTE (u góry), którzy uważani byli już za zaginionych podczas lotu Paryż — Irkutsk, odnalezieni zostali w Mandżurji.

Maria Orska odnaleziona



MARJA ORSKA

słynna aktorka niemiecka, polka z pochodzenia, która znikła z sanatorium, gdzie umieszczono ją jako nałogową morfinistkę. Orska została odnaleziona w pociągu Kolonia—Wiedeń.

Samochód rozbijł się o jelenia

Berlin, 9 października.

W pobliżu Wassungen samochód pewnego fabrykanta, pędząc z szybkością 70 kilometrów na godzinę, najechał na przebiegającego przez szosę jelenia.

Samochód uległ rozbiciu, jeleni padł trupem.

Z pośród pasażerów dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, jedna uległa ciężkim obrażeniom.

Trocki

nie otrzyma wizy do Holandji.

Berlin, 9 października.

„Rul” podaje z Hagi, iż rząd holenderski dał odmowną odpowiedź na prośbę Trockiego o udzielenie mu wizy wjazdowej do Holandji.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. w. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak